

Biblioteka Sejmu Śląskiego

22530

LUDWIK BERNACKI

# SHAKESPEARE W POLSCE

DO KOŃCA XVIII WIEKU



KRAKÓW □ □ NAKŁADEM AUTORA □ □ MCMXIV

LUDWIK BERNACKI

# SHAKESPEARE

## W POLSCE

DO KOŃCA XVIII WIEKU

KRAKÓW  
NAKŁADEM AUTORA  
1914

22530

II

Blauskhar Warszawa. 12. III. 32.



---

OSOBNIE ODBICIE W 50 EGZEMPLARZACH  
Z XII TOMU DZIEŁ W. SHAKESPEARA.

---

KRAKÓW. — Druk W. L. Anczyca Spółki.

Szczupłość wyznaczonego miejsca nie pozwoliła mi na skreślenie całości dziejów Shakespearu w Polsce, znanych z prac Stanisława Tarnowskiego<sup>1)</sup>, Stanisława Estreichera<sup>2)</sup>, Jana Zahorskiego<sup>3)</sup> i dra Ziöleckiego<sup>4)</sup>. To też uwagi poniższe odnoszą się jedynie do pierwszych śladów znajomości Shakespearu w Polsce stanowią poniekąd zamknięty dla siebie rozdział. Ustęp ten nie ma pretensyi do studyum, a jest jeno szeregiem faktów, mogących służyć do poznania dziejów Shakespearu w Polsce niepodległej.

---

<sup>1)</sup> Szekspir w Polsce. (Przegląd polski. Kraków, 1877—8; Wiek. Warszawa, 1879—80; Rozprawy i sprawozdania. T. IV. Kraków, 1898, s. 101—134).

<sup>2)</sup> Szekspir w Polsce XVIII wieku. (Czas. Kraków, 1891, nr. 271—274, i odb. Kraków, 1892).

<sup>3)</sup> Szekspir w Polsce. (Dzieła W. Szekspira pod redakcją dra H. Biegeleisena. T. IX. Lwów, 1897, s. 331 i n., i odb. Lwów, 1896).

<sup>4)</sup> Shakspeare in Poland, Russia and other slavonic countries. (The New Shakspeare Society's Transactions 1880—5. Part II. London, s. 431—441). Artykuł p. K. M. p.t. Znajomość Szekspira w Polsce do początku XIX wieku (Nowa Reforma. Kraków, 1885, nr. 52 54/5, 56, 58) jest pozbawiony istotnej wartości naukowej.

Shakespeare zaznajomił się rychlej z Polską, niż Polacy z jego nazwiskiem. Świadczą za tem wzmianki w »Hamlecie«, »Miarce za miarkę« i »Komedyi omyłek«<sup>1)</sup>. W Polsce XVI i XVII wieku nie wiedzano natomiast o Shakespearze nic, choć wątki jego utworów lub poszczególnych motywów znał ogół czytających, a nawet lud. Epizod »Makbeta« (ruszający się las) zawierała niezmiernie popularna »Historya Aleksandra macedońskiego« (1550), w »Historyi prawdziwej, która się stała w Landzie« (1568)<sup>2)</sup> mieściły się dzieje »Króla Leara«, żyjące zapewne już

---

<sup>1)</sup> Nadmienić wypada o przypuszczeniach, że wypadki z dziejów Polski XIV w. odbiły się dalekiem echem w wyobraźni Shakespearu (»Opowieść zimowa«, »Burza«), oraz o domysłach, że Albert Łaski był dla niego wzorem do postaci Armada (»Stracone zachody miłosne«) czy też Poloniusza (»Hamlet«), na którego maksymy (i Angela w »Miarce za miarkę«) miał mieć wpływ traktat Goślickiego »De optimo senatore«. Por. Caro Jakob, Die historischen Elemente in Sh. »Sturm« u. »Wintermärchen« (Englische Studien, II, 1878), Koźmian Stanisław, Polnische Parallele zum »Wintermärchen« (Jahrbuch d. Sh. Gesell., XI, 1876), Tenże, O kilku dawnych cudzoziemskich utworach z przedmiotów polskich (Szekspir, Dzieła, III, 1877, s. 701), Tenże, Ślady historycznych wypadków polskich w »Zimowej powieści« i »Burzy« Szekspira (Roczniki T. P. N. poznańskiego, XI, 1881, i odb. Poznań, 1882); nadto Ehrenberg Gustaw w przedmowie do przekładu »Zimowej powieści«, Kraków, 1871, Stadnicki Kazimierz, Czy Shakespeare znał Polskę (Przegląd lwowski, VI, 1873). — Kraushar Aleksander, Olbracht Łaski, Warszawa, 1882, Caro Jakob, Aus den Tagen der Königin Elisabeth v. England: John Dee, Albrecht Łaski, Giordano Bruno, Shakespeare (Zeitschrift f. Kulturgeschichte, 1894, i odb. Berlin, 1894). — Gollancz Israel Proceedings of the British Academy, IV, 1908).

<sup>2)</sup> Przedruk dra Z. Celichowskiego. Kraków, 1891.

wtedy w ludowej pieśni<sup>1)</sup>, opowiedziane później przez Wacława Potockiego<sup>2)</sup>; źródło »Cymbelina«, opowieść bokacyuszową o Barnabie genueńskim, czytano w zakazanej przez kościół »Historji krotofilnej o kupcu, który się z drugim założył o cnotę żony swojej« (1583, 1615)<sup>3)</sup>; tragedia »Piramis i Tizbe« (1592 ?)<sup>4)</sup>, oraz poematy Andrzeja Dębowskiego (1600) i Jana Smolika<sup>5)</sup> zajmowały się losami babilońskiej pary (»Sen nocy letniej«). Zapisana przez Józefa Wereszczyńskiego<sup>6)</sup> historia »o pijanicy, co cesarzem był«, weszła na czoło »Facecyi polskich« (około 1590, liczne wydania do r. 1717)<sup>7)</sup>, służąc Piotrowi Baryce za temat do »komedyi dworskiej« p. t. Z chłopu król (1637)<sup>8)</sup>; analogiczna przygodzie pijanego Szlaja (»Poskromienie złoŃnicy«) pojawiała się w ciągu wieków w różnych formach i wersjach. Bandella-Belleforesta »Historja bardzo ucieśna z francuskiego języka przełożona (przez Łukasza Opalińskiego) młodzianom i panom przystojnej miłości hołdującym gwoli« (1642, 1662)<sup>9)</sup> zaznajamiała pośrednio z treścią »Wieczoru trzech króli« a poniekąd i »Dwóch panów z Werony«; za pośrednictwem Maseniusa dostał się do dyalogu jezuickiego (1730) motyw z »Romea i Julii«<sup>10)</sup>.

Ale to wszystko nie miało nic wspólnego z nazwiskiem twórcy »Hamleta«.

Wiadomości o Shakespearze nie przywieźli do Polski

---

<sup>1)</sup> Karłowicz Jan, Król Lear u nas (Wista, VIII, 1894), Jastrzębowski Szczęśny, Do »Króla Leara« (Wista VIII, 1894, IX, 1895, XIII, 1899), Łopaciński Hieronim, Do pieśni na temat »Króla Leara« i Nowe odmianki pieśni na temat »Króla Leara« (Wista, IX, 1895, XII, 1898).

<sup>2)</sup> Ogród fraszek, I, Lwów, 1907, s. 554—67.

<sup>3)</sup> Dodawana do Budnego »Apophthegmatów« (1614, 1633).

<sup>4)</sup> Dziś nieznana; wymieniona w spisie dzieł po księgarzu lwowskim, Baltazarze Hubnerze, z r. 1592.

<sup>5)</sup> Jaworski Tadeusz, Jan Smolik. Gnesen, 1903, s. 55.

<sup>6)</sup> Gościńiec pewny. Kraków, 1585, s. 244—7.

<sup>7)</sup> Przedruk prof. dra A. Brücknera. Kraków, 1903. Por. Pamiętnik literacki, II, 1903.

<sup>8)</sup> Przedruk dra L. Bernackiego. Kraków, 1904.

<sup>9)</sup> Przedruk prof. dra J. Łośia. Petersburg, 1895.

<sup>10)</sup> Bernacki Ludwik, Motyw z »Romea i Julii« w dyalogu jezuickim. Pamiętnik literacki, V, 1906).

i ci, którym dane było za życia poety bawić w jego ojczyźnie. Jakób Sobieski, ojciec króla Jana, z pobytu w Londynie (lato 1609 r.) zanotował jeno, że są tam »teatra i komedye, w których się ten naród kocha i na nich się przesadza, różne po wszystkim mieście«<sup>1)</sup>).

Z wszelkiem prawdopodobieństwem jednak przypuszczać można, że rychło po śmierci Shakespeara († 1616) poznano w Polsce niektóre jego utwory. Stało się to za pośrednictwem wędrownych trup aktorskich t. zw. »komedyantów angielskich«, którzy gościli często na dworze Wazów, zwłaszcza za Zygmunta III. Wiemy z całą pewnością, że za panowania tego króla bawił w drugiej połowie 1616 r., i w pierwszej 1617 r. John Green, że Arend Ärschen (identyczny z Robertem Arzscharem?) długie lata służył ojcu Władysława IV, który popierał znowu równie teatr niemiecki, jak operę włoską. Repertoar Greena znamy dokładnie; wiemy, że w latach 1607 i 1608 wystawił w Gradcu 11 sztuk (wśród nich: »von dem Juden«: Marlowa czy Shakespeara?) a w r. 1626 w Dreźnie 30 sztuk (wśród nich: von Romeo und Julietta, von Julio Cesare, von Hamlet, vom Juden von Venedig, von Lear — Shakespeara). Zestawienie obu repertoarów prowadzi do wniosku, że w okresie lat 1607—1626 repertoar Greena potroił się, stwierdza dalej, że w obu spisach znajduje się szereg tych samych sztuk (ośm), każe wreszcie domyślać się, że jeżeli w r. 1626 Green grał te same sztuki, które wystawił w r. 1608, to musiał je również przedstawiać w latach 1616 i 1617, kiedy bawił z swą trupą w Warszawie. Przypuszczenie ostatnie, mające cechy wszelkiego prawdopodobieństwa, pozwala na ułożenie warszawskiego repertoaru Greena. Składał się on tedy co najmniej z ośmiu sztuk z r. 1608, identycznych ze sztukami z r. 1626; wątpić jednak nie należy, że repertoar ten obejmował także inne sztuki, o których dzisiaj nic nie wiemy. Shakespeara wśród domyślnego repertoaru warszawskiego reprezentuje poniekąd komedya: Von einem König von Cypren und einem Herzog

---

<sup>1)</sup> Dwie podróże Jakóba Sobieskiego. Wydane przez E. Raczyńskiego. Poznań, 1833, s. 18.

von Venedig, drukowana w r. 1677 p. t. Tugend- und Liebes-Streit, identyczna prawie, jak wiadomo, z »Wieczorem trzech króli«. Grał też Green w Warszawie sztukę: von dem Juden; zbyt ogólnikowe brzmienie tytułu nie pozwala określić, czy była to komedia Shakespeara (von dem Juden von Venedig) czy też utwór Marlowa (von dem Juden von Malta), a nadmienić należy, że obie te sztuki figurują w repertoarze drezdeńskim Greena z r. 1626<sup>1)</sup>.

Poza repertoarem komedyantów angielskich nie spotkamy śladów znajomości Shakespeara w Polsce XVII wieku. Nie znajdziemy ich także w pierwszej połowie XVIII wieku, choć nie brakło wtedy Polaków bywających w Anglii, gdzie, jak wiadomo, w tym czasie odżył kult dla dzieł nieśmiertelnego poety. Jedyną reminiscencję teatru shakespeareowskiego z tego czasu odnaleźć możemy dopiero w r. 1762. Nie mówi ona wprawdzie o Shakespearze, ale niewątpliwie do niego się odnosi. Wacław Rzewuski za czasów swej młodości odbył podróż za granicę w towarzystwie brata Seweryna. Zwiedził Austryę, Francję a następnie przez Anglię i Holandję udał się do Włoch<sup>2)</sup>. Nie można dokładnie określić roku, w którym »hetman brodaty« bawił w Londynie; tyle pewna, że było to wkrótce po r. 1723. Przyszły autor dramatyczny uczęszczał wówczas na przedstawienia teatralne, których wspomnienie odbiło się później żywym echem w poemaciku p. t. O nauce wierszopiskiej. Omawiając w swej »ars poetica« prawdę, dotyczące się dramatu, stwierdza Rzewuski, że zachowanie reguł klasycznych nie jest koniecznym warunkiem piękności sztuki, a jako dowód podaje odstępstwo Woltera od przepisanych w tragedji pięciu aktów a przedewszystkiem teatr angielski, który z »prawami Horacyusza« nie ma nic wspólnego<sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Bernacki Ludwik, Notatki do dziejów teatru w dawnej Polsce. (Pamiętnik literacki, IX, 1910).

<sup>2)</sup> Caraccioli Ludwik, La vie du comte W. Rzewuski. Liège, 1782, s. 34; Rzewuski Leon, Kronika Podhorecka. Kraków, 1860, s. 3.

<sup>3)</sup> Zabawki wierszopiskie i krasomowskie przez Józefa Rzewuskiego. Poczajów, 1762, s. 8.

»Ale tym prawom spreczna pieśń się zdarza:  
Wolter w trzech aktach śpiewał śmierć Cesarza 1).

Tragiczne w ludnym igrzyska Londynie,  
Choć nie są według praw Horacyusza,  
Jednak na cały świat chwała ich słynie,  
W pięknych dam oczach żyły rzewne porusza,  
Myśl w nich jest przednia, gładkość słów w nich płynie,  
A wdzięk ich czuje i serce i dusza.  
Nic to, że z dawnych praw scena wykroczy,  
Dobra jest, kiedy żyły wyciska z oczy.«

Wkrótce po tych, śmiałych zaiste jak na swój czas, wyrzuceniach Rzewuskiego, spotykamy się po raz pierwszy z nazwiskiem Shakespearu w Polsce. Stało się to w r. 1765, a przyczyną po temu były reprezentacje w świeżo założonym teatrze warszawskim. »Otwarcie teatrum w Warszawie dało« — nieznanemu bliżej autorowi — »pochoch do myślenia o pożytku, który stąd wyniknąć może«; myśli swoje objaśnił rysem historycznym teatru w Europie, co nastęrczyło mu sposobność do zaznaczenia, że: »Molière, Racine, Corneille, Voltaire w Francyi, Shakespear, Addison w Anglii teatralnemi kompozycjami na nieśmiertelną sobie sławę zarobili i w tym rodzaju pisma przewyższyli starożytność 2). W następnym roku zacytowano już Shakespearu jako »powagę«. Wyłoniła się bowiem na łamach »Monitora« dyskusya w sprawie obowiązujących autorów prawideł dramatycznych 3). Przeciw tym przepisom wystąpił ktoś, piszący pod pseudonimem: Theatralskiego, obeznany doskonale z Shakespearem, jak zaświadczy przytoczony tu ustęp 4):

1) Pierwszą wzmiankę o angielskim tekście »Juliusza Cezara« w polskiej literaturze spotykamy w r. 1755. Ks. Wojciech Mokronowski S. J. w przeróbce tragedyi Woltera »Śmierć Cezara« (Warszawa, 1755) we wstępie pisał co następuje: »Kilku rymotwórców sławnych napisało o śmierci Juliusza Cezara tragedję jako to: Ks. de Buckingham, Anglik, L'Abbeconty, szlachcic wenecki i Mr. de Voltaire, Francuz«. Nie jest tu wprawdzie Shakespear wymieniony po nazwisku, ale czytamy o angielskim przerobieniu jego tragedyi, dokonaniem przez Johna Sheffielda ks. Buckingham (w dwóch częściach, 1722).

2) Monitor. Warszawa, 1765, nr. 50, s. 389.

3) Monitor. Warszawa, 1766, nr. 63, 64.

4) Monitor. Warszawa, 1766, nr. 65, s. 500—504.

»Pozwolisz W. M. Pan sprzeciwić się nieco swojemu zdaniu i rozumem, że śmiałość roztropną zuchwałością nie nazwiesz, gdy to, co przełożyć mu umyśliłem, wspieram nie tylko świadectwem ale i słowy sławnego angielskiego autora Johnsona, który w przedmowie ksiąg Shakespear'a (!) tak swoją myśl w tej mierze obwieścił.

Ustawa zachowania jedności czasu i miejsca pochodzi z mniemanej potrzeby, ażeby akcja dramatyczna znalazła u słuchaczy wiarę.

Krytycy mają za rzecz niepodobną, ażeby akcja, potrzebująca miesięcy albo lat kilka, mogła się zdać odprawować w przeciągu godzin, albo ażeby słuchacz mógł mniemać, iż w ten czas, kiedy on siedzi przy theatrum, postowie przyjeżdżają i odjeżdżają, wojsko się ściąga i fortece dobywa, wygnaniec się błąka na swym wygnaniu i z niego do ojczyzny powraca etc. Takowa, jako oni mówią, jawna nieprawda przeszkadza rozumowi do wierzenia. Szczupłe czasu granice (mówią dalej) wyciągają szczupłości miejsca. Słuchacz, który akt pierwszy widział w Aleksandryi, nie może mniemać, iż się podczas drugiego znajduje w Rzymie, wie albowiem, iż on miejsca swego nie odmienił. To jest zdanie krytyków, na które przy powadze Shakespear'a (!) odpowiada się im, iż mają fundament niepojęty i przeciwny rozumowi. Nie jest to prawda, ażeby reprezentacja dramatyczna mogła być od kogo poczytana za akcyę rzeczywistą. Zarzut, fundujący się na niepodobieństwie przepędzenia pierwszej godziny w Aleksandryi, a drugiej w Rzymie, rozumie, że słuchacz po odstąpieniu theatrum jest w Aleksandryi i że, idąc do komedyalni, odprawił drogę do Egiptu a żyje za czasów Kleopatry i Antoniusza. Ktoby miał tę fałszywą imaginacyą, mógłby ją zapewne i dalej pociągnąć. Jeżeli bowiem może mniemać, że tej godziny znajduje się w pałacu Ptolemeuszów, czemuż nie może mniemać, iż za pół godziny znajduje się u portu w Actium. Jeżeli słuchacz raz sobie może wyperswadować, że się dawno zna z Aleksandrem i Cezarem, jeżeli salę oświeconą może mieć za równinę farsalską albo za brzegi Graniku, trzeba, żeby był w niej kimś zapomnieniu siebie samego, niepodlegającym rozu-

mowi i prawdzie; niema przyczyny, dla którejby rozum tak wyniesiony myślił o liczeniu minut, albo żeby mu jedna godzina nie mogła się zdawać wiekiem. Ale w rzeczy samej tak jest, że słuchacze są przy swoich zmysłach i rozumieją, że theatrum jest theatrum a aktorowie są aktorami tylko. Przychodzą słuchacze, aby słyszeć, co aktorowie mówią.

Ta akcja, którą oni udają, musi być na jakimkolwiek miejscu, ale intrygi różne, które się do niej przydają, mogą być w odległych od siebie krainach.

Cóż tedy w tym za przestępstwo być może rozumieć, że to miejsce, które jest theatrum, raz reprezentuje Ateny, a drugi raz Lacedemon. Jako miejsce tak i czas myśli ludzka według upodobania swojego może rozciągnąć. Największa część czasu między aktami upływa; jeżeli przygotowanie na wojnę przeciw Mitrydatowi w pierwszym akcie czyni się w Rzymie, wojny koniec w ostatnim akcie może być reprezentowany w Poncie, Bitynii lub Kapadocyi.

My to znamy, że niemasz ani wojny, ani przygotowania, że nie jesteśmy w Rzymie, ani w Poncie, że ci, na których patrzymy, nie są ani Mitrydates ani Lucullus.

Brak dotąd monografii »Monitora«; nie można więc oznaczyć, kto był autorem tej znamiennej polemiki; niesłusznym jednak nie będzie wyrażony gdzieindziej domysł, że pod pseudonimem Theatralskiego kryje się Adam ks. Czartoryski<sup>1)</sup>, miłujący Shakespearą, rozumiejący istotę jego genialności, czego niejednokrotnie jeszcze będziemy mieli dowody.

Z nazwiskiem Czartoryskiego w stosunku do Shakespearą spotkamy się jeszcze w tym samym roku, w którym czytano dopiero co przytoczone uwagi »Monitora«. Na ten rok bowiem przypada ukazanie się przekładu dzieła Juvenela de Carlencas<sup>2)</sup>, dokonanego na język polski przez Adama ks. Czartoryskiego<sup>3)</sup>. Tłómaczenie »Essais sur l'histoire des belles lettres« przeznaczone było *ad usum* korpusu kadetów w Warszawie i z tej przyczyny

---

<sup>1)</sup> Estreicher Karol (Kwartalnik historyczny, IX, 1895, s. 541).

<sup>2)</sup> Historia nauk wyzwolonych. Nakładem Towarzystwa literatów w Polsce ustanowionego. Warszawa, 1766.

<sup>3)</sup> Smoleński Władysław, Pisma historyczne. T. II. Warszawa, 1901, s. 25.

do sądu o Shakespearze, jaki podawała książka, trzeba przykładać miarę pedagogiczną.

»Shakespear — mówi Carlencas<sup>1)</sup> — od samej natury do tragedyi ułożony, oddala się od naturalności odmiennością i niestałością swego charakteru. Piękności w nim są osobliwsze, ale bardzo rzadkie i stąd żadnego prawie zupełnie szacownego dzieła nie czytamy. Ten poeta nie ma ani jedności miejsca, ani jedności rzeczy, o wszystkim razem mówi, zapomina na podobieństwo do prawdy, w scenach okropnych miesza osoby bez uwagi, nie pomniąc na godność materii tragicznych. Jakie przy tym u niego tragedye, i czy można tym imieniem nazwać zbiór rozmów podłych i razem zdań pięknych i wysokich, razem wspaniałych i razem prostych i nikczemnych. Z tym wszystkim, mając zupełną znajomość obyczajów i przymiotów swego narodu umie ukracać i gromić namiętności angielskie z bardzo pomyślnym skutkiem i że okrucieństwa krwawe stawia na widok, czyni to dla ocucenia słuchaczy, którzy, się zapędziwszy za swemi myślami w miejscach tragedyi osobliwie zawikłanych, wszelkaby pilność w słuchaniu utracili«.

Taki sąd o Shakespearze wynosili ze szkoły Kadeci JKMc. Dodać należy, że źródłem uwag Carlencasa o autorze »Hamleta« była przedmowa (Discours) Laplaca do »Théâtre anglois« (1745) i M-me Riccoboni.

Jakie były zapatrywania ks. Generała Ziem Podolskich na Shakespeara, wykażą dalsze jego spostrzeżenia. Czartoryski był, jak wiadomo, autorem dramatycznym. Jedną z swych komedyi, zatytułowaną »Panna na wydaniu«, przerobioną, jak sam wyznaje, z Garricka (»Miss in her teens«), poprzedził przedmową, w której, rozprawiając o sztuce dramatycznej, także o Shakespearze wypowiedział uwagi:

»Najslawniejszy ze wszystkich autorów dramatycznych u nich (sc. Anglików) był Szekspir (w nocie: wymawia się Szekspir a pisze się Shakespear). Urodził się w mieście Stratford, umarł r. 1556 (!). Żył za Elżbiety i za Jakoba I. Hojnie go obdarzyła natura najwyborniejszemi ta-

---

<sup>1)</sup> L. c., s. 171.

lentami. Nauki nie wezwał jej na pomoc. Z tej też przyczyny zbywa dziełom jego na regularności i rozporządzeniu tym, które z wiadomości i rozsądnego reguł przykładania wynika, ale równy wylot myśli rzadki srodze; dziwnym jest Szekspir czyli to w opisanu rozmaitych duszy poruszeń, czyli też kiedy najżywsze dobierając farby przyrodzenie lub w nim będącą rzecz jaką maluje<sup>1)</sup>. Inny sąd czytamy w »Kalendarzu teatrowym«, którego autorstwo przypisuje się zgodnie Czartoryskiemu. W umieszczonej tu rozprawie »o początku, wzroście i prawidłach sztuk teatrowych« Czartoryski powiada o Shakespearze, »iż w Anglii wygórował i z wielu względów na wiekopomną zasłużył chwałę, więcej jeszcze od współziomków za stosowanie się do gustu narodu swojego szacowany, niż od cudzoziemców«<sup>2)</sup>.

Nie mniejszym kultem otaczała Shakespeara żona ks. Generała, księżna Izabella z Flemingów. Mamy do tej czci szereg danych, niezmiernie charakterystycznych, tchnących duchem epoki. Mówią nam o tem przedewszystkiem zbiory »Świątyni Sybilli« i »Domku gotyckiego«. Księżna Izabella posiadała tego rodzaju pamiątki shakespeareowskie jak: krzesło Shakespeara, część drzewa posadzonego przez Shakespeara, portret Shakespeara<sup>3)</sup>. Możemy o tych przedmiotach przytoczyć sporo szczegółów, które zaświadcza, że Shakespeare w domu ks. Czartoryskich odbierał cześć i uwielbienie bez granic.

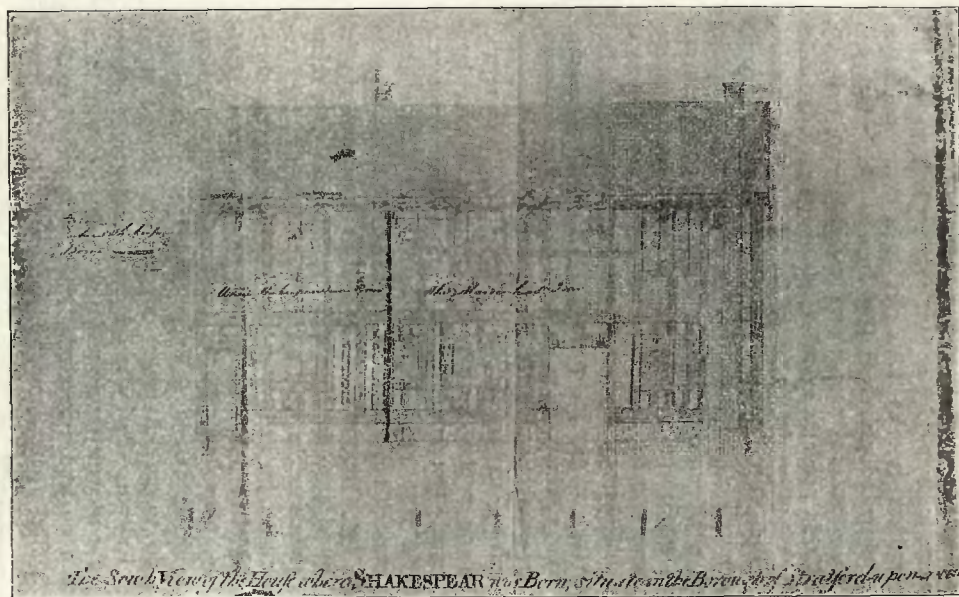
Krzesło Shakespeara, znajdujące się dziś w Muzeum ks. Czartoryskich, umieściła ks. Izabella najpierw w »Świątyni Sybilli« później w »Domku gotyckim« w gabinecie na górze. Włożone w futerał brązowy stało przed jednym ze stołów. Nabyła go do swych zbiorów ks. Czartoryska w czasie podróży do Anglii (1789—1790) w miejscu mieszkania poety a zatem w Stratford. Czas kupna tej cennej

---

<sup>1)</sup> Panna na wydaniu. Komedya we dwóch aktach. Edycya druga. Warszawa, 1774, s. 48—9.

<sup>2)</sup> Estreicher Karol, Kalendarz teatrowy Czartoryskiego. (Gazeta polska. Warszawa, 1868, nr. 76, z 4 kwietnia).

<sup>3)</sup> Bernacki Ludwik, Pamiątki szekspirowskie w »Domu gotyckim« w Puławach. (Kłosy. Kraków, 1901, nr. 3, s. 12—13).



The South View of the House where Shakespear was Born, situate in the Borough of Stratford-upon-avon.

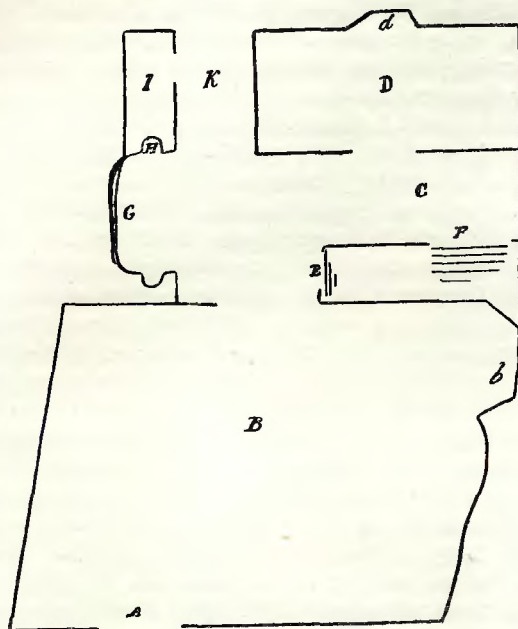
pamiętki da się dokładnie oznaczyć, a to na podstawie korespondencji księżnej; 25 maja 1790 r. pisze ks. Izabella: »Wyjeżdżam na trzy dni, aby zwiedzić kraj«; w czerwcu t. r. jest jeszcze w Londynie i pakuje rzeczy do powrotu. Była więc w Stratfordzie z końcem maja lub z początkiem czerwca 1790 r. i tu w domu rodzinnym Shakespeara nabyła część jego krzesła. Jak się to kupno odbyło, opowiedzą nam słowa samej księżnej Izabelli <sup>1)</sup>.

»Każda pamiętka człowieka sławnego wzbudza ciekawość i uszanowanie. Będąc w Anglii, byłam w Stratford. Tam mieszkał Shakespear, tam umarł, tam dom jego do tego czasu stoi nietykany. W tym domu można widzieć pokój, w którym ostatnie lata przepędził. W przyłączonym... planie całe rozporządzenie jego mieszkania jest wyszczególnione; tu tylko dodam, że wśród ściany, pod literą G na planie naznaczonej, jest duża alkowa, w której z jednej strony umieszczony jest z okapem szafiasty komin a z drugiej naprzeciwko komina to krzesło, o którym tu mowa, w murze umocowane stało, ale tak blisko jedno drugiego, że siedzący na krześle łatwo mógł bądź lulkę zapalić, bądź ognia poprawić, nie wstając z krzesła. Na tem krześle, przed tym kominem siadywał zawsze Shakespear i to było jego ulubione miejsce. W tem zaciszu w ostatnich czasach spoczywał, tam przecierał i poprawiał swoje dzieła, żył z przyjaciółmi i szczęśliwie przepędzał chwile. Po śmierci jego to krzesło i ten kątek stały się celem uszanowania i ciekawości równie współziomków, jak i cudzoziemców. Ja, siadłszy na tem krześle, w mojem urojeniu widziałam przed sobą Julię i Romea, Mirandę, Desdemonę, Hamleta i Ofelię. Przypominałam sobie inne jeszcze dzieła owego sławnego Shakespeara, którego geniusz do wszystkich innych niepodobny, którego zapęd bystry i niepospolity byłby dosięgnął doskonałości, gdyby nie gruba nieumiejętność wieku w czasie jego życia, która się stała do tego przeszkodą. Nim opiszę życie i rzadkie talenta Shakespeara, muszę tu wspomnieć sposób, przez

---

<sup>1)</sup> Rękopis Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie p. I. 2917, T. I, s. 37—42.

który dostałam krzesło jego, przy tem osobiwszy zapach dziewięcioletniej panienki, który nas zadziwił i rozrzewnił. Najprzód wyznać muszę, że za pierwszym spojrzeniem na krzesło Shakespeara, przyrzekłam sobie, że je jakim-



*South - Worley Street*

[A Plan of the House where Shakespear was born. References. A. Entrance from the Street (l'entrée venant à la Rue — wejście z ulicy). B. Kitchen (Cuisine — Kuchnia). b. Chimney (Cheminée de la cuisine — Komin w kuchni). C Back Kitchen (derrière de la cuisine — izba za kuchnią). D. Parlour (le Parloir — Pokój do bawienia). d. Chimney (cheminée du parloir — Komin w nim). E. Cellar (la cave — Piwnica). F. Stair-case (l'escalier — schody). G. Chimney (grande-cheminée — Komin duży). H. A corner where stands an Ancient oak chair, commonly calld Shakespears Chair, which at this time much deformed ownig to its being cut to pieces and carried [away] by travellers (place ou étoit enclavé la chaise de Shakespeare — Miejsce, gdzie krzesło stało, w którym zawsze siadał Shakespear). I. Pantry (la boulangerie — Piekarnia). K. Passage to the Yard (Passage dans la rue — Wychód na ulicę)].

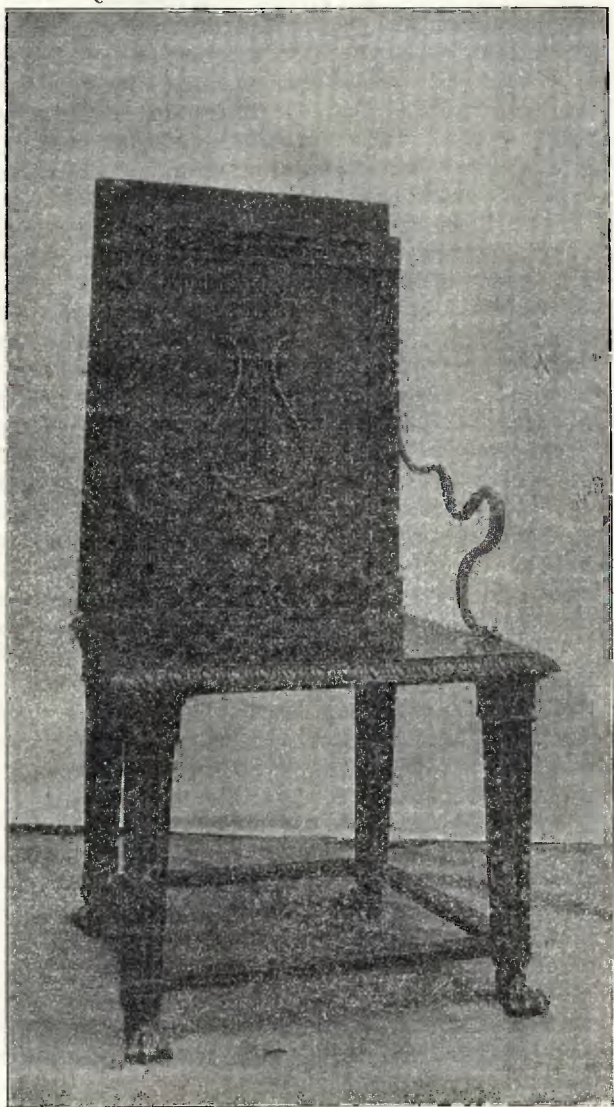
kolwiekbyż sposobem dostać muszę i do Domu Gotyckiego przeniesione będzie. Pierwsza wprawdzie moja prośba w tej mierze zupełnie odrzuconą była. Właścicielka domu nie bardzo majątna przełożyła nam, że oprócz przywiązania, które ma do tej pamiątki, tyle dla niej drogiej, z powodu, że, będąc sama z familii Shakespeara, chciałaby ją uwiecznić, przy tem jeszcze, że ma z tego wielki zysk, każdy bowiem, kto dom jej odwiedza, drogo płaci najmniejsze ułamki i drzazgi odtupane z krzesła, które potem oprawiają w pierścionki i medaliony. Po długich sporach 200 guineów ułatwiły trudności. Czula wdowa o wszystkim zapomniiała, z radością krzesło na pieniądze zamieniawszy, że zaś było wmurowane dość głęboko, musieliśmy użyć mularza, żeby przy wydobywaniu szkody nie zrobić. Tu wypada opisać panienkę, o której wyżej wspominałam. Była to wnuczka właścicielki domu i krzesła. Wychowana w ustawicznym uwielbieniu Shakespeara, miała go (że tak powiem) za bóstwo, a przynajmniej za jestestwo jakieś nadludzkie, a zatem sądziła się być najszczęśliwszą, że była krewną jego. Pyszna tym blaskiem, którym sława Shakespeara, podług jej mniemania, i ją okrywała, jedynie nim była zajęta. Umiała większą część dzieł jego na pamięć, ustawicznie je czytała, zawsze nowe w nich znajdując piękności. Słowem, pamięć Shakespeara była dla niej źródłem zabaw i szczęścia. Ale, gdy ta panienka przed rokiem po okropnej ospie słuch i mowę straciła i chociaż zapał niemniejszy zawsze ją ożywiał, już czytać tylko mogła Shakespeara, bo słyszeć i mówić o nim nie było w jej mocy. Wszystkie moje obrady z jej babką z tej przyczyny uszły ją zupełnie. Spokojnie siedząc w pokoju, nie przewidywała, co się stać miało. Gdy mularz przyszedł do pokoju, pytała babki na migi, co będzie robił, a gdy domyślać się zaczęła, z największym na to krzesło skoczywszy zapędem, rękami i nogami a na ostatek i zębami trzymać go starała się. Jęki jakieś osobliwsze rozpacz jej dowodziły. Nakoniec krew się jej głębią i nosem puściła i upadła koło krzesła bez sił i przytomności. Przyszedszy do siebie, z najmocniejszym żalem na migi wymawiała babce, że pieniądze przekładała nad to, co dla

niej najdroższem być powinno, a trzymając się zawsze krzesła, pokazywała, że chyba z życiem jej go odbiorą. Nie wiedząc jak uspokoić tę tkliwą duszę i ten zapał tak rozrzewniający, musieliśmy użyć pastora tamtejszego, który jej przedstawił, że babka uboga, temi pieniędzmi zasilona, więcej wygód a tem samem więcej zdrowia mieć będzie. Po długich sporach, zmęczona i zemdlona, przystała na koniec ze łzami na nasze prośby, lecz z tym warunkiem, że nogi przynajmniej od krzesła zostaną i że już potem będą jej własnością. Zgodziwszy się na to, pieniądze odliczyłam, krzesło zabrałam a nogi zostawiłam tej młodej i czulej panience, którą pewnie nigdy nie zapomnę. To krzesło jest z drzewa, jak się zdaje, dębowego. Znać, że bardzo i że długo używane było. Ta część, która zdobi »Dom gotycki«, składa się z dwóch sztuk, to jest siedzenia i oparcia; obie są wprawne w bronzowy stołek, na którym złote litery imię Shakespear składają. Ten stołek stoi w gabinecie ostatnim przy samem oknie.

W pewnej niezgodzie z dopiero co przytoczonem opowiadaniem księżnej stoi oryginalny dokument kupna krzesła shakespeareowskiego, stwierdzający zresztą jego autentyczność, który tu podaję.

»We whose Names are here Under Written and subscribed do Certify that Major Orłowski bought for Princess Czartoryska on Sunday the 28-th of November 1790 a Chair of Thomas Hart of Stratford upon Avon in the County of Warwick for the sum of 20 Guineas of lawful money of Great Britain.

And for farther satisfaction we do assert that according to the most Authentic tradition that it the said chair was antiently the property of William Shakespeare whose Father was High Bayliff of Stratford aforesaid and resided in the said Premises from the year 1558 to 1601 after his Death the Premises devolved to his Eldest son William who Died on the 23-rd of April 1616 and left the said Premises to Susanna his Eldest Daughter then the Wife of Dr John Hall and to the Male Heirs of Her Body lawfully Issuing to the First, second, third, fourth, fifth, sixth and seventh Sons, and for default of such Male Issue



Krzesło Shakespear.

then to the Female Issue of his said Daughter Susanna Hall and for default of such Issue then to the Heir of his Daughter Iudith and the descendants of her Body lawfully Issuing. — Now this is the real Case Susanna had Issue a daughter named Elizabeth, She was married first to Tho-s Nash Esq-re and after his decease she married to Sir John Barnard of Abington near Northampton Knight, She left by her will and Testament which was proved in the Prerogative Court the 4-th day of March 1669 The Maidenhead Inn in the Henley Street in Stratford aforesaid to Tho-s Hart the son of her Kinsman Thomas Hart and the Heirs of his Body Lawfully Issuing and in default of such Issue then to George Hart the other son of the said Thomas Hart and to the Heirs of his Body lawfully Issuing and to him and his Heirs for ever, He the said George Married Esther Ladiate and by Her had Issue Shakespeare Hart born in 1666 and George Hart who was the Grand Father of Thomas Hart who now resides in the same house where the Poet was Born. Witness our Hands this 17-th Jan-y 1791. J. Jordan Amanaensis to Mr Malone, Austin Warrilow Orthograph, John Warrilow, Thomas Hart<sup>1)</sup>.

Sprzeczności, jakie zachodzą między osnową dokumentu a opowieścią księżnej Izabelli, mają niewątpliwie realną przyczynę, której w tej chwili wyjaśnić nie umiem; to jednak pewna, że nie zmieniają one istoty rzeczy, o którą tu chodzi; stwierdzają bowiem oba pisma jak najdowodniej, że księżna Czartoryska żywiła niezwykle kult dla Shakespeara.

Z posiadania tej, bądź co bądź niepospolitej, pamiętki z domu Shakespeara była księżna dumna, a świadczy o tem list jej do Delilla, z r. 1799, w którym opisuje mu swoje

---

<sup>1)</sup> Przywiedziony dokument (pisany na papierze stemplowym 1 s 6 d; 330×208 mm) oraz reprodukowane tu rysunki, odnoszące się do domów Shakespeara, znajdują się w muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Co się rysunków tyczy, zaznaczyć należy, że nr. 1 (fol. 1 verso) i nr. 2 (fol. 1 recto) mieszczą się na dwóch stronach półarkusza (377×233 mm) o znaku wodnym Durham & Co, nr. 4 na papierze (269×216 mm) o niewidocznym (zaklejonym) znaku wodnym.

ukochane Puławy i »Świątynię Sybilli«. Pisze księżna, co następuje: »Nad stromym brzegiem wznosi się świątynia... Sybilli... Tu umieściłam zbiory, które gromadziłam od wielu lat. Jedna część poświęcona pamiątkom mojej ojczyzny, inna mieści zbiory, dotyczące Francji, Anglii i innych krajów. Mam w tem upodobanie, gdy widzę razem przedmioty, które do bardzo różnych należą czasów i narodów i... krzesło Szekspira i krzesło Russa<sup>1)</sup>. Korespondencję z autorem »Ogrodów« zawiązała księżna Izabella jeszcze w r. 1789, radząc się go, jaki napis należałoby umieścić na pomniku, wystawionym w ogrodach puławskich, ku czci tych wszystkich autorów »qui ont si souvent rempli nos jours d'instruction, d'attendrissement et d'agrément«. Pomnik zaś miał tak wyglądać:

»Ils seront marqués selon leur genre sur les quatre faces d'une Pyramide de marbre: D'un côté Milton, Pope, Young, Sterne, Shakespeare, Racine et Rousseau; de l'autre Pétrarque, Anacréon, Métastase, le Tasse, Gresset et La Fontaine, sur le troisième M-e de Sévigné, Riccoboni, de La Fayette et Sapho, sur le quatrième enfin Gessner, Virgile et l'abbé Delille. Ces quatre faces seront accompagnées d'arbres, d'arbustes et de fleurs.

Le roses, le jasmin, le lilas, des paquets de violettes et de pensées seront du côté de femmes; Pétrarque, Anacréon et Métastase auront le myrte; le saule pleurant, le triste cypris, les ifs accompagneront Shakespeare, Young et Racine; pour le quatrième côté, le hameau choisira ce que les vergers, les bois, les prairies peuvent offrir de plus agréable...« Znamy odpowiedź Delilla; napis miał brzmieć: »Les dieux des champs aux dieux des arts<sup>2)</sup>. Ale nie o to chodzi; przywiedziony tu list jest nowym dowodem czci, jaką w Puławach otaczano genialnego

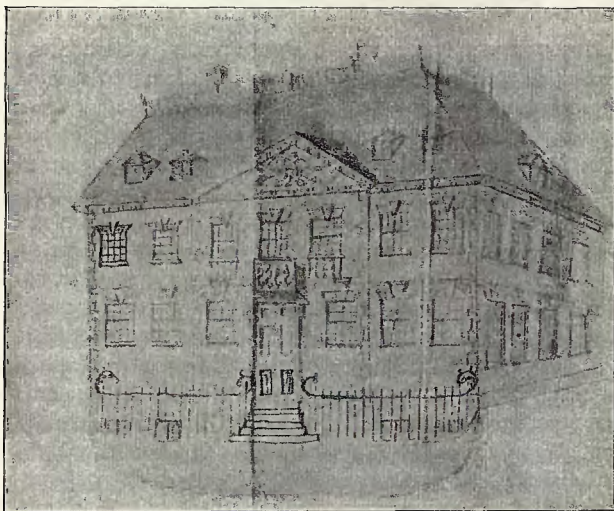
---

<sup>1)</sup> Debicki Ludwik, Puławy. T. IV. Lwów, 1887, s. 131—2.

<sup>2)</sup> Hassencamp R., Ein Briefwechsel zwischen der Fürstin Elisabeth Czartoryska und einem französischen Dichter des 18 Jahrhunderts. (Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. IX Jahrgang. Posen, 1894, s. 190—196). Por. Siemieński Lucjan, Ogrody w historii i poezji. (Dzieła. T. I. Warszawa, 1881, s. 134—5), Łoziński Władysław, Z estetyki i życia. (Lwów, 1872, s. 154—8).

twórcę. Kiedy o tej ostatniej korespondencji z Delillem mowa, nadmienić należy, że krążyła ona w przekładzie polskim w częstych odpisach<sup>1)</sup>.

Prócz szczątków krzesła Shakespear a »Dom gotycki« posiadał także »częstkę drzewa, posadzonego przez Shakespear a«. »Częstka drzewa«, ofiarowana przez księżnę z Wojnów Jabłonowską, to kawałek owej słynnej morwy, zasadzonej ręką Shakespear a przed domem New Place



The South West View of the House where Shakespear Liv'd and Died known by the name of New-Place.

w Stratfordzie, ściganej jak wiadomo w r. 1759 przez nabywcę domu Rev. Fr. Gastrella, przerabianej później na różne przedmioty pamiątkowe<sup>2)</sup>. O portrecie Shakespear a

<sup>1)</sup> N. p. Rękopis Akademii Umiejętności w Krakowie p. I. 1279, k. 122—123; rękopis Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego p. I. 2829 s. 277—81.

<sup>2)</sup> Rękopis Muzeum ks. Czartoryskich p. I. 2917, T. III, s. 433. Zaznaczyć tu wypada, że na wystawie starożytności i przedmiotów sztuki 1856 r. urządzanej w pałacu Augustowskim Potockich w Warszawie znajdowała się: »Tabakierka brzościowa, w złoto oprawna, z rzeźbą

niczego dokładnie powiedzieć nie umiem poza tem, że była to miniatura, oprawna w mahoni, w formie książki. Szczegóły te zakończę wzmianką o pamiątce, odnoszącej się wprawdzie tylko pośrednio do Shakespeara, ale zawsze mającej z nim związek. W »Domu gotyckim« znajdowały się »części z grobu Romea i Julii«, a prócz nich *curiosum*: »części kości Romea i Julii« wraz z »widokiem malowanym ich grobu«. Tak bardzo charakterystyczne dla owych czasów pamiątki opisała księżna w następujących słowach:

»We Włoszech na drodze z Werony do Montana widzieć można w szczupłym ogródku, stykającym się z starodawną kaplicą, sklepienie, gruzem zawalone, w którym jest trumna marmurowa podwójna, łaty i wilgocią napół zepsuta. Stare i rozłożyste drzewa morwowe okrywają te pustki opuszczone, w których mniemają, że pochowani byli przed wieki Romeo i Julia. Pan hr. Tarnowski, jeżdżąc po Włoszech w r. 1806, nawiedzał ten pomnik i przywiózł z niego te ułamki, które tu w tabliczce marmurowej są wprawione. — Romeo i Julia! Wasze imiona smutne wzbudzają wspomnienie okropnych nieszczęść, które pociąga za sobą nienawiść przeciwnych sobie partyi jednegoż kraju: staliście się ofiarą tego jadu, który niszczy najświętsze i najmiłsze związki... Serca czułe, imaginacya skłonna do dumania przy tym grobie jakowś słodysz znajdują, patrząc na tę pamiątkę wdzięcznej Julii i nieszczęśliwego Romea, od pięciu wieków tak spoczywających. W sławnej swej tragedyi Shakespeare nieszczęsną tę opisał miłość a muzyczne pienia nieraz ozdobiły też same wypadki i łzy na scenie wyciskały. Dziać się to miało na początku XIII wieku«<sup>1)</sup>.

---

nawpół zatartą, wyobrażającą tarczę herbową, podobną do austriackiej i jakiegoś ptaka. Na obwódce złotej napis: Pamiątka z drzewa, co Shakespeare sadził, od Adama Czartoryskiego, Dionizemu Książninowi. Własność p. Przeszkodnickiego«. Por. Katalog wystawy starożytności. Warszawa, 1856, s. 123, nr. 450.

<sup>1)</sup> Rękopis Muzeum ks. Czartoryskich p. I. 2917, T. II, s. 317. — Do tej kategorii pamiątek należy »kałamarz alabastrowy w kształcie sarkofagu z napisem »Romeo e Giulietta«, pochodzący z XVIII w., przechowywany w Muzeum ks. Lubomińskich we Lwowie.

Charakterystyka Shakespeara, jaką ks. Czartoryska przy sposobności omawiania opisanych dopiero co pamiattek »Domu gotyckiego« podała, jest niezmiernie ważnym, a obok tego typowym dokumentem sądów o Shakespearze, panujących w Polsce XVIII w. wśród warstw o najwyższej kulturze. Z tej przyczyny przytaczam ją tu w całej rozciągłości <sup>1)</sup>.

»Shakespear urodził się 1564 roku w Stratford, w tym samym domu, w którym potem żył i umarł. Był synem kupca i bardzo mierną odebrał edukację. Młodym jeszcze będąc, przez pustotę ożenił się z wieśniaczką, którą prędko porzucił, straciwszy cały swój majątek. Udał się potem do Londynu, gdzie różnymi sposobami szczęścia próbował, na ostatek, bywając często na teatrach, znalazł w nich sposobność poznania swój geniusz (!), który nieśmiertelną uczynił mu sławę, gdyż ani przed nim ani po nim Anglia nie miała poety dramatycznego, któregoby można z Shakespearem porównać.

W dziełach jego daje się wprawdzie postrzegać połączenie najpiękniejszych myśli z najpodlejszymi wyrazami. Sztuki jego są cudownej piękności, zmieszane z niedorzecznościami, które świadczą grube nieumiejętności i nieprzystojną prostotę (!), ale to wszystko właściwe jest raczej gustowi wieku, niżeli autorowi. Geniusz Shakespeara ognisty, potężny, obfity, pełen najwznioślejszych myśli, niekładący nigdy wyobrażeniom wędzidła, nie wstrzymując nigdy zapędu, który go czasem nad miarę unosił, razi często tę delikatność gustu, która zdaje się być naszego wieku udziałem, a o którą w czasach jego nie dbano. Mało on wprawdzie zważał na przyjęte prawidła i przepisy; urok dzieł jego zawisł jedynie na mocnych i trafnych myślach, na doskonałem poznaniu serca ludzkiego, na zapalanej i zawsze świeżej imaginacji i na obrazach, jakie on tylko był w stanie kreślić, nie zaś na kształtności układu lub powierzchownych powabach. Rodzaj to niezartanych piękności, żadnej niepodległej zmianie, które nie od chwili, nie od mody zależą, ale które do każdego wieku i do każdego kraju zastosować się dadzą. Nie są

---

<sup>1)</sup> Rękopis Muzeum ks. Czartoryskich p. I. 2917, T. III, s. 37—42.

to błyskotki imaginacyi, jakie często tworzy dowcip i które prędko znudzą, są to raczej obrazy tak piękne, tak trafne, tak rozmaite, iż łatwo wybaczyć można niekształtności ram i postrzeżonym gdzieś tam plamom. Czytając dzieła Shakespeara, przekonać się można, że wszystko, co jest w naturze, zaczawszy od nieograniczonego niebios sklepienia, aż do samotnego w stepach kwiateczka, odbiera od niego życie, postać i przyzwoitą dla siebie czułość. Z równą trafnością malował łagodną Desdemonę, świetną Rozalindę, jak nam wystawił charaktery Juliusza Cezara, Brutusa, Ryszarda, Hamleta i Falsztafa. Rzadkim był bez wątpienia i nikt go dotąd nie doścignął.

Takie są szczegóły kultu Shakespeara w Puławach.

Wielką część i uwielbienie dla geniusza angielskiego żywił również dwór królewski. Stanisław August Poniatowski już w młodych latach oddawał się z zapałem lekturze Shakespeara a najwidoczniejszym śladem tego rozmiłowania się w dziełach poety jest przekład »Juliusza Cezara« (akt I, scena 1—3), dokonany na język francuski przez przyszłego króla w latach 1753/4. Przywiązywać do tej pracy miarę artystyczną byłoby rzeczą niewłaściwą; »próbą tłumaczenia« zaliczona przez samego króla do »zabaw szkolnych« nie ma do tego najmniejszej pretensyi; godzi się jednak podnieść, że nie tylko w Polsce z połowy XVIII wieku, ale w całej ówczesnej Europie podobnych ćwiczeń nie pisywano <sup>1)</sup>. W r. 1754, w czasie pobytu w Londynie, zobaczył Poniatowski po raz pierwszy teatr Shakespeara. O niezapomnianem wrażeniu, jakie z tych przedstawień Stanisław August wyniósł, powiedział nam jego »Pamiętniki« (1775 r.) <sup>2)</sup>.

»Lord Strange pierwszy mnie zaprowadził na przedstawienie tragedyi Shakespeara. Przyniosłem tam z sobą żywą pamięć wszystkich pięknych prawideł o jedności

---

<sup>1)</sup> W. Shakespeare, Julius Caesar ins Französische übersetzt von Stanislaus August Poniatowski, König von Polen. Aus der Handschrift mit Einleitung und Facsimile herausgegeben von Ludwig Bernacki. Weimar, 1906.

<sup>2)</sup> Stanisława Augusta Poniatowskiego Pamiętniki, przełożone przez Bron. Zaleskiego. Drezno, 1870, s. 141—142.

miejsca, akcyi i czasu, których ściśle przestrzeganie daje francuskim dramatycznym pisarzom pojęcie o ich wyższości nad Anglikami, ale przyznaję, że im więcej sztuki Shakespearu poznawałem, tem mniej zacząłem wierzyć w tę mniemaną wyższość. Czułem się zajęty, ubawiony, a nie raz zbudowany prawdziwie i wniosłem stąd, że mogłem odnieść przyjemność a nawet i pożytek z oglądania sztuki której akcja trwa dłużej niż dzień jeden, a scena przenosi się w różne miejsca, jeżeli tylko autor posiada gruntowną znajomość obyczajów, namiętności, błędów i cnót nawet, do jakich ludzie są zdolni, jeżeli osobom swoim każe przemawiać w sposób podnoszący w mych oczach wartość cnoty, dobroci, mądrości, a wszystko przedstawi jak najprawdopodobniej. Owóż, zdaje mi się, że szczegóły, w które tak obfitują sztuki angielskie a zwłaszcza sztuki Shakespearu, szczegóły tak malujące dokładnie epokę i kraj, w którym się rzecz dzieje, większe daleko dają mi złudzenia, niż zawsze jednostajnie wzniosły a przez to samo napuszony styl tragedyi francuskich; bez złudzenia zaś nie masz przyjemności w teatrze. Ale przyjemność mówienia o Shakespearze zaniósłaby mnie zbyt daleko»...

Król Stanisław August nie zmienił nigdy swoich entuzjastycznych poglądów na twórcę »Hamleta«, owszem wypowiadał je nieraz, rozprawiając z głęboką znajomością o teatrze angielskim. Dowód na to przekazał nam podróżnik angielski, William Coxe, który w sierpniu 1778 r., w czasie obiadu dworskiego miał sposobność z królem dłużej rozmawiać. Oto jego relacya <sup>1)</sup>:

»We had the honour of dining with his majesty at the same villa (Łazienki), and experienced the same ease and affability of reception as before. His majesty had hitherto talked French, but he now did me the honour to converse with me in English, which he speaks remarkably well. He expressed a great predilection for our nation, he surprised me by his extraordinary knowledge of our constitution, laws, and history, which was so circumstan-

---

<sup>1)</sup> Coxe William, Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark etc. T. I. London, 1784, s. 174—5.

tial and exact, that he could not have acquired it without infinite application: all his remarks were pertinent, just, and rational. He is familiarly acquainted with our best authors, and his enthusiastic admiration of Shakespeare gave me the most convincing proofs of his intimate acquaintance with our language, and his taste for the beauties of genuine poetry«...

Dodać należy, że biblioteka królewska posiadała szereg wydań dzieł Shakespearu tak w oryginale (Pope and Warburton 1747, Steevens 1791, Ch. Lenox, Shakespeare illustrated 1753/4) jak w przekładach (Le Tourneur 1776—1782).

Od dworu królewskiego i ks. Czartoryskich, od tych ognisk oświaty i cywilizacji Polski XVIII wieku, przejsz nam wypada do sądów o Shakespearze w piśmiennictwie polskiem epoki stanisławowskiej.

Na pierwszy plan wybija się ocena twórczości shakespeareowskiej, zawarta w romansie, który w dziejach naszej powieści pod wielu względami zajmuje niezwykle stanowisko. Mam tu na myśli dwutomowy romans p. t. Polak w Paryżu albo dwutygodniowa w temże mieście bytność hrabiego\*\*\*, ogłoszony w r. 1787 przez nieznanego autora. Wystarczy przeczytać poniżej podane uwagi, by się przekonać, że są one niepowszednie, a w stosunku do Shakespearu wręcz wyjątkowe. Oto i one:

»Mówił mi Bouliak o istotniejszych różnicach sztuki dramatycznej w Francyi i Anglii. Oprócz tego, rzecze on, iż charakter narodowy zakłada geniuszowi granice co do teatru, natura Anglikom udzieliła jedyne go w tym rodzaju poetę. Shakespear miał imaginacyę prawdziwą i żywą, która w niezmiernym swym locie obejmowała wszystkie wieki i wszelkiego stanu ludzi. Obrazy jego wystawiają obszerność i wolne samejże natury postępowanie. Idzie on zawsze w jej tropy i zawsze ją wysledza; dlatego też całą onej obfitość i rozmaitość posiada. Co za korzyść dla sceny angielskiej, że miała tego tak znakomitego męża za fundatora. Uwolnił on ją od zasad i przeszkód, które starożytność poświęciła, i pomnożył jej prawa dla tych, którzy za nim puszczą się w rozpacz. nigdy w niej go nie do-

siegnięcia. Winni mu są Anglicy, że ich tragedye są rzeczywiście przedniejsze od tych, które robiono we Francyi. W kraju tym sztuki tego rodzaju nie są jak tylko romanse rozłożone na dyalogi w bardzo pięknych wierszach, lecz których akcja zimna i jednostajna oziębia i nudzi. W powszechności prowadzenie intryg zawsze jest jednakowe i wymuszone. Może że naród francuski pozna tę wadę, jeśli kiedykolwiek mara, którą czczą pod imieniem gustu, zostanie огоłocona z swej urojonej ważności...

Na innem miejscu, przy sposobności uwag o aktorce, grającej Fedrę, powiada autor »Polaka w Paryżu«:

»Niewiasta ta była stworzona do przesadzenia samego Garyka, gdyby była znała Shakespeara. Lecz ani ona ani naród francuski długo go znać nie będą«<sup>1)</sup>.

Poza przytoczonym sądem anonima nie spotkamy w całej literaturze polskiej XVIII wieku ani jednego śmielszego czy samodzielniejszego zapatrywania na dzieła twórcy »Hamleta«. Na wszystkich zaś widać wybitne piętno wpływu opinii Woltera, cytowanego jako powaga w tej sprawie.

Ignacy Bykowski powiada »o twórcy teatru angielskiego«:<sup>2)</sup>

»Pan Wolter, najsprawiedliwszy sędzia talentów, mówi o nim (sc. o Shakespearze): On miał ducha pełnego mocy i obfitości, w poznaniu przyrodzenia najgłębszy, bez najmniejszej isierki dobrego gustu i bez najmniejszego prawidła; jego nieregularność słodka podoba się daleko bardziej, niżeli mądrość terażniejsza. Geniusz poezyi angielskiej aż dotąd podobny jest do drzewa cieniściego przez naturę zasadzonego, które rzucając koło siebie niedbale gałązki, chociaż nieregularnie, z wielką krzewi się mocą; onoby uszło natychmiast, gdyby usiłowano przymusić naturę i podług sztuki ogrodniczej zasadzić je w ogrodzie. Wpółród samego nieporządku są jednak dzieła tego poety najdoskonalsze; z jego śmiercią teatr angielski utracił swoją sławę. Chociaż autorów jest dosyć, którzy

<sup>1)</sup> Polak w Paryżu. Część II. Warszawa, 1787, s. 321—3, 330.

<sup>2)</sup> Wieczory wiejskie. Część II. Warszawa, 1788, s. 161—163.



go chcą w tym naśladować, żadnemu się jednak nie udaje. Tymczasem dzieła Shakespeara, chociaż nadzwyczajne, jednak w sto pięćdziesiąt lat jeszcze zadziwiają słuchacza.

Sąd o Shakespearze pochodzi z słynnych »Lettres philosophiques sur les Anglais« Woltera, które w końcu XVIII w. ogłoszono w przekładzie polskim. Aby dać wyobrażenie, jak listy te wyglądają w tłumaczeniu, przytaczam tu ustęp, dotyczący »Hamleta« <sup>1)</sup>.

»...Odważyłem się przełożyć niektóre kawałki lepszych wierszopisów angielskich; otóż jeden z »Hamleta«. Przyjmij łaskawie przepis dla piękności oryginału a pamiętaj zawsze, gdy widzisz tłumaczenie, iż to jest tylko słabe piękne obrazu wybicie. Obrąłem znajomą wszystkim scenę z tragedyi »Hamleta«, w której ten duński książę tak sam do siebie mówi: Stój: obrać potrzeba; a natychmiast z życia do śmierci się przenieść lub z istotności w nic się zamienić. Bogowie okrutni, i jeżeli jacy jesteście, odwagę moją oświećcie! Kurczyć się starością pod gnębiącą mnie ręką, cierpieć lub nieszczęście moje wraz z moim mam kończyć losem? Cóż jestem? Co mnie zatrzymuje? I co jest śmierć? Oto koniec naszego utrapienia, a moja jedyna ucieczka; oto sen po długiem miły poruszeniu: zasypia się a wszystko niknie. Ale okropne obudzenie podobno ma po słodkości snu tego następować! Grożą nam, mówię, iż po tem krótkim życiu wieczne natychmiast następują męki. O śmierci! Chwilo okropna! Wieczności nieszczęsna! Na samo twoje wspomnienie każde z przestachu lodem okrywa się serce! Któżby bez ciebie to znieść potrafił życie, zwodnych naszych duchownych świątobliwości błogosławić zmyślenie, niegodnej nałożnicy szanować zbrodnie, czołgać się przed ministrem, jego czcić pychę i okazywać słabość zdręczonej duszy niewdzięcznym i wzrok swój odwracającym przyjaciołom? W tych zgryzotach śmierćby zbyt słodka była, a sumnienie mówi i na nas krzyczy: Stój! Ręką naszym tego szczęśliwego broni zabójstwa, a z odważnego rycerza lędliwego

---

<sup>1)</sup> Listy Woltera o Angielczykach z francuskiego tłumaczone przez S-a K. Roku 1793, s. 162--164.

czyni chrześcijanina etc. — Nie sądź, ażeby tu z angielskiego słowo w słowo wyłożył; biada tłumaczom literalnym, którzy związek osłabiają każdego słowa tłumaczeniem. Tu sprawiedliwie mówić się może, iż duch ożywia, a litera zabija«.

Tak wyglądał monolog *To be, or not to be*, przełożony na język ojczysty po raz pierwszy. Ponieważ z tej epoki pochodzi jeszcze inny przekład tego monologu, przytaczam kilka wierszy interpretacji Woltera celem porównania.

•Demeure, il faut choisir, et passer à l'instant  
De la vie à la mort et de l'être au néant.  
Dieux justes, s' il en est, éclairez mon courage!  
Faut-il vieillir courbé sous la main qui m' outrage,  
Supporter ou finir mon malheur et mon sort?  
Qui suis-je? qui m'arrête? et qu'est ce que la mort?«

W papierach pośmiertnych Stanisława Trembeckiego znalazł się przekład monologu »Hamleta« <sup>1)</sup>, który, jak się okazuje, miał swe źródło również w tłumaczeniu Woltera. Shakespeare, Wolter i Trembecki! Zestawienie tych nazwisk usprawiedliwi zupełnie przytoczenie przekładu Trembeckiego w całej osnowie.

»Już czas nieporuszonem wybierać obliczem  
Śmierć albo gorzkie życie, z czego więcej niczem.  
Bóstwo! jeżeli jesteś, oświeć moją wolą,  
Mamli starzec pod srogą schyłony niedolą?  
Wiednieć dłużej, lub skończyć okropne rozpacz?  
Cóż jestem? Kto mnie trzyma? i co się śmierć znaczy?  
Jest to koniec ucisków, jedyne schronienie,  
Po długich troskliwościach spokojne uśpienie,  
Sen taki wszystko morzy. Lecz po tem zaśnieniu  
Często nam o strasliwym mówią przebudzeniu!  
Grożą nam, że z rozmysłem gubiących się marnie  
Wieczne na innych światach czekają męczarnie.  
O! niepewny przechodzie! o wieczności sroga!  
Na samo twe wspomnienie serce ziębi trwoga.  
Och! Któżby mógł bez ciebie znosić życia nudy,  
Szalbierskich świecenników uwielbiać obłudy,  
Niestatecznych kochanek adorować błędy,  
Płaszczyć się przed odęciem noszących urzędy  
I ukazywać duszę cierpiącą głęboko  
Przyjaciółom nieszczerze zwracającym oko.

---

<sup>1)</sup> Tygodnik wileński. T. IX. Wilno, 1820, s. 1—4.

W takich byłyby razach słodkie wielu mety,  
Lecz skrupuł samobójcze hamuje sztylety,  
Broni leczące smutek zadać piersiom rany,  
Z rycerzy bojaźliwe czyniąc chrześcijany».

Autorowie, piszący »o sztuce rymotwórczej«, musieli z natury rzeczy uczynić wzmiankę o Shakespearze. Więc Franciszek Dmochowski <sup>1)</sup>, kreśląc znakomity rozwój poezyi dramatycznej w czasach nowożytnych, powiada:

»Wstał teatr, gdy błysnęła jasność nauk szczyra,  
Włochy Metastazego, Anglija Szykspira,  
Francya Moliera, Kornela, Rasyna  
I Woltera wydała».

»Szykspir« — objaśnia w nocie — jest »poeta traiczny angielski, w którego dziełach przy najżywszych myślach i najmocniejszych wyrazach obok podłe błaznowania idą. Anglicy go bardzo cenią».

Ks. Filip Golański <sup>2)</sup> nadmienia, że »trudno podobno jeszcze rozumieć, żeby Sofokles i Eurypides małymi się wydawali chociaż przy wielkich Kornelach, Rasynach, Wolterach, Szakspirach (!) etc.« 'Szkoda, że nie znamy oceny twórczości Shakespeara, którą ks. Golański w programie wykładów na uniwersytecie wileńskim w r. 1799 zapowiedział <sup>3)</sup>.

Najobszerniejsze stosunkowo wiadomości czytamy w dziele Krasickiego, obeznanego niewątpliwie z Shakespearem w przekładzie Le Tourneura <sup>4)</sup>. Już w r. 1781 Krasicki pisał o Shakespearze co następuje <sup>5)</sup>:

»Szekspir, poeta sławny angielski, urodził się w mieście Strafford r. 1564. Wielkość umysłu jego i nader płodna imaginacya wydaje się w pozostałych jego dramatach. Te dotąd najcelniejsze są ozdobą angielskiego teatru. Umarł r. 1616, mając lat 52, pochowany w ko-

---

<sup>1)</sup> Sztuka rymotwórcza, poema w 4 pieśniach. Warszawa, 1788, s. 170.

<sup>2)</sup> O wymowie i poezyi. Powtórne wydanie. Wilno, 1788, s. 424.

<sup>3)</sup> Bieliński Józef, Uniwersytet wileński. T. II. Kraków, 1899—1900, s. 713.

<sup>4)</sup> Grabowski Tadeusz, O bibliotece Ignacego Krasickiego. Pamiętnik literacki. R. II. Lwów, 1903, s. 259.

<sup>5)</sup> Zbiór potrzebniejszych wiadomości. T. II. Warszawa, 1781, s. 495

ściele pryncypalnym miasta Stratford, z następującym nagrobkiem:

Ingelio Pylum, genio Socratem, arte Maronem  
Terra tegit, populus moeret, Olympus habet«.

W dziele »O rymotwórstwie i rymotwórcach« mówi Krasicki o Shakespearze dwukrotnie.

W pierwszej ogólnej części dzieła czytamy uwagę:

«Angielski Shakespear zawiera w sobie niekiedy godne największego zadziwienia i uczucia wyrazy: ale nierówny w locie częstokroć przesadza zbyt niemi wysileniem, niekiedy zaś tak się zniża i upodla, iż pojąć prawie nie można, by takie różnice jednego pisarza były dziełem«.

Obszerniejszą charakterystykę poety mieści część ósma dzieła, poświęcona rymotwórcom angielskim i hiszpańskim.

»Na czele dramatycznych pisarzy angielskich — czytamy tu — wznosi się ten, który ich dziełom podał prawa dotąd trwałe, nie wyrównywającym jednak wzniosłości pierwszego mistrza. Ten był Gwillelm Shakespeare, urodzony w mieście hrabstwa Warwiku, zwanem Stratford. Wrodzona chęć przywiodła go do kunsztu aktorskiego i wprowadziła na teatrum, wówczas tchnące prostotą i dzikością. Wielkość umysłu zastąpiła w nim miejsce nauki i nią tylko wzruszony, jak niegdyś Homer, zaczął pisać dzieła swoje. Tchną one jakowąż dzikością i mają piętno wieku swojego, jednakże pośród najgrubszych błędów okazują się niekiedy takowe światła, że wnoszą działacza na mistrza. Dzieł jego dramatycznych liczba jest znaczna, nie zachowują one reguł temu rodzajowi pisania przepisanych, mają jednakże powab takowy, iż się dotąd utrzymały i zyskały naśladowców. Umarł w r. 1616, mając lat 55«.

Oprócz przytoczonych tu ustępów, nazwisko Shakespeara zawiera jeszcze część siódma, zajmująca się rymotwórcami niemieckimi.

Powiada tu Krasicki:

»Dzieło Göthe'go, naśladowac Szekspira, Götz z Ber-

lichingen, wielce wzniosło sławę tego pisarza, jako i następne tegoż autora dzieła<sup>1)</sup>.

Wyczerpawszy znane dotąd wzmianki, dotyczące Shakespearu w Polsce XVIII wieku, wypada jeszcze rzec słów parę o przedstawieniach utworów jego na ówczesnym teatrze warszawskim, który, jak wiadomo, za inicjatywą króla wziął początek (1765 r.), a przy gorliwej opiece ks. Czartoryskiego święcił dalszy swój rozwój. Szczupłe w tej mierze posiadamy szczegóły, to jednak zdaje się nie ulega wątpliwości, że Niemcy wystawili u nas pierwsi Shakespearu, a mianowicie jego »Romea i Julię« (1775 r.)<sup>2)</sup>. Wiemy dalej, że w kilka lat później (1781 r.) grano kilkakrotnie na teatrze niemieckim »Hamleta« (w 6 a.)<sup>3)</sup> a wreszcie, że repertoar innej trupy (1793 r.) obejmował »Hamleta« (in 6 A. v. William Shakespear, nach Eschenburgs Übersetzung von dem Schauspieler Schrötter in Hamburg für die deutsche Bühne bearbeitet), »Makbeta« (nach Shakespear v. dem jüngeren Stephani Acteur in Wien, in 5 A.), »Ryszarda III« (in 5 A. v. Weisse), »Romea i Julię« (v. Weisse in 5 A.), oraz »Króla Leara« (nach Shakespear in 5 A.)<sup>4)</sup>. O wystawieniach Shakespearu na teatrze polskim niewiele więcej powiedzieć można. Z komedyi grywano »Wesołe kumoszki windsorskie«, z tragedyi »Hamleta« i »Romea i Julię«.

»Wesołe kumoszki« ukazały się na teatrze warszawskim (około r. 1782 i 1786) p. t. Samochwał albo Amant wilkołak; sztukę tę, będącą tłumaczeniem przeróbki francuskiej Jana Maryi Collot d'Herbois (L'amant loup-garou ou M. Rodomont 1777)<sup>5)</sup>, ogłoszono w r. 1782 w Warszawie; autorem przekładu polskiego był Franciszek Zabłot-

---

<sup>1)</sup> Dzieła poetyckie Ignacego Krasickiego. (Wydanie Fr. Dmochowskiego.) T. III. Warszawa, 1803, s. 44, 471—2, 443.

<sup>2)</sup> [Mitzler], Dritter Brief eines Warschauer Schriftstellers an den Herrn Lorenz von Lehrlieben in Wilna. Warschau, 1775, s. 45.

<sup>3)</sup> Rękopis współczesny.

<sup>4)</sup> Rękopis współczesny.

<sup>5)</sup> Estreicher Stanisław, Szekspir w Polsce XVIII w. Kraków, 1892, s. 16—21.

cki<sup>1)</sup>. Nie posiadamy sądu współczesnych o wystawieniu tego utworu, który w r. 1801 u autora »postrzeżeń nad teatrem« takie wywołał uwagi<sup>2)</sup>:

»Piętnaście lat zaledwo dochodzi, gdy mamidła, nie dzieła gustu, dyalogi, nie komedye, często na polskim teatrum grane, widzieć się dawały. I to tak naprzykład: w niedzielę grano Ojca dobrego (Diderota)... Któżby się mógł spodziewać, aby następnie po reprezentacyi tak szacownego dzieła, dzieła uwielbionego i zagłuszonego poklaskami, we wtorek teatr polski grał sztukę: Samochwał, albo Amant wilkołak. Nie jestem teraz na przyzwoitem miejscu, abym błędy tej komedyi krytykował. Gdy o przepisach sztuki dramatycznej mówić mi w swoim porządku przyjdzie, będę się starał prawidła onej, błędy lub zalety, przykładem sztuk teatralnych dla tem lepszego onych poznania okazać, a same dzieła, idąc za wzorem sławnego Diderota, pochwalić lub naganić. Jak na ten raz więcej o niej nie powiem, tylko, iż nic nie warta, kto zaś ją lepiej w samym źródle chce poznać (jeżeli się podoba) nie życzę, ale tylko uwiadamiam, niechaj ją przeczyta z uwagą, czy z roztargnieniem, w obydwu przypadkach znudzi się zapewne i wyznać będzie musiał, że teatr polski złym piastunom w młodości swojej do wychowania był powierzony«.

Powyższa ocena »Samochwała« nie ze wszystkim jest sprawiedliwa. Słusznie bowiem powiedział o sztuce tej St. Estreicher, że »porównana z innymi, współcześnie wystawionymi utworami, odbija od nich niezwykle korzystnie, bo na każdym kroku znać w niej lwi pazur pierwotnego autora«. Zaznaczyć należy, że Collot d'Herbois przerobił »Wesołe kumoszki« nie z oryginału angielskiego, lecz z przekładu Le Tourneura, stosując całość do reguł klasycznych, co pociągnęło za sobą poważny szereg zmian.

---

<sup>1)</sup> Kąsinowski Bronisław, Garść nowych szczegółów o dramatycznej twórczości Fr. Zabłockiego. (Pamiętnik literacki. R. IV. Lwów, 1904, s. 60—61).

<sup>2)</sup> J. K. W., Moje postrzeżenia nad teatrem. (Nowy Pamiętnik warszawski. T. III. Warszawa, 1801, s. 112—3).

Wystawienia »Hamleta« i »Romea i Julii« wykraczają właściwie poza ramy dziejów Shakespeara w Polsce niepodległej, to też krótko o nich nadmieniam.

»Hamleta« przedstawił Wojciech Bogusławski w swem własnem tłumaczeniu, podług przeróbki Schrödera, w roku 1797 we Lwowie.

»Ta tragedia — pisze Bogusławski<sup>1)</sup> — wystawiona w ojczystym języku pierwszy raz 1797 roku we Lwowie, sprawiła wielkie wrażenie i wielokrotnie, a zawsze z upodobaniem publiczności, powtarzana była. Niezapomniany Owsiniński rolę Klaudyusza a Pierożyńska rolę Ofelii osobliwie w scenach obłąkania do zachwycenia wystawili«.

Zauważyć potrzeba, że tłumaczenie »Hamleta« ogłoszone przez Bogusławskiego w r. 1821 różni się znacznie od pierwotnego przekładu. Stwierdza to sam Bogusławski; należałoby jeszcze przeprowadzić porównanie dochowanego rękopisu z r. 1797<sup>2)</sup> z drukiem wydania dzieł Bogusławskiego.

»Romea i Julię« wystawił Bogusławski w Warszawie 1799 r.<sup>3)</sup> podług przeróbki Ducisa, przełożonej na język polski przez biskupa Kossakowskiego p. t. Groby Werony (Les tombeaux de Vérone). Rękopis doszedł czasów dzisiejszych<sup>4)</sup>. Nazwisko Ducisa objaśnia dostatecznie, jak tragedia shakespearewska w jego przerobieniu wyglądała. Dodać należy, że dekoracye do »Grobów Werony« malował Franciszek Smuglewicz<sup>5)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Dzieła. T. IV. Warszawa, 1821, s. 159.

<sup>2)</sup> Rękopis w posiadaniu prywatnem.

<sup>3)</sup> Rocznik teatru narodowego warszawskiego za r. 1814, s. 46.

<sup>4)</sup> Rękopis w posiadaniu prywatnem.

<sup>5)</sup> Bogusławski Wojciech, Dzieła. T. IV, s. 146.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000720710



II 22530

